Warsztaty Exit

Wychodząc przyjrzyj się drzewom

Bardzo się ucieszyłam widząc na facebooku ogłoszenie Mute o warsztatach przez zoom. Zaszycie domowe nabrało dla mnie kolejnych zalet od kiedy wymieniłam laptopa na nowy i mogłam wreszcie bez przeszkód korzystać ze spotkań online. Miałam dużo czasu. Do pracy chodziłam co trzeci dzień, brakowało mi możliwości zajęć z ludźmi. W międzyczasie przepisy się zmieniały i coraz więcej firm i instytucji wracało do pracy starając się dostosować do profilaktyki coronawirusowej. W końcu moja też. Tym bardziej przydała się ta twórcza odskocznia.

Oswajanie ze swoją twarzą na ekranie

Rozgrzewka: nie pierwszy raz stroję miny, nadymam policzki, rozmasowuję twarz. Nie pierwszy raz robię to przy ludziach. Jednak w zwykłych okolicznościach, w takich momentach koncentruję się na sobie i swoich odczuciach. A tutaj jest jeszcze kamera komputera i trzeba trafić w kadr; najpierw rękoma, potem ustami, prawym okiem, lewym okiem. Dziwne i śmieszne. Próbujemy skleić wspólną twarz z kawałków naszych ust i oczu. Żeby się lepiej poznać opowiadamy coś prawdziwego i zmyślonego o sobie. Potem staramy się snuć wspólną opowieść, improwizujemy.

II spotkanie na zoomie

Spotykamy się po raz kolejny. Tym razem mamy przy sobie gałązki i rośliny doniczkowe, które pomogą nam naśladować drzewa. Opowiadamy o ważnych drzewach w naszym życiu. O gatunkach, do których czujemy się podobni. O drzewach, które ktoś wbrew nam wyciął. O gruszce krzywce Marka i innych starych odmianach drzew owocowych, cennych inicjatywach zachowywania ginących gatunków i odmian.

III spotkanie na zoomie

Jest nas dużo. Równolegle z naszymi pierwszymi spotkaniami Mute prowadziła kilka innych grup. Macham znajomym z poprzednich Wiosek. Rozgrzewamy się, bawimy gestem. Mówimy. Robi się szum. Staramy się coś poprawić. Wyłączamy swoje mikrofony. Swoje głosy. Ginie spontaniczność. Próbujemy jednak wspólnie szeptać. Udaje się. Szepczemy wcielając się w drzewa z naszej wyobraźni tworzy się las przenikających się głosów.

Spotkanie na żywo

Spotykamy się przy Muzeum Przyrody. Dochodzą kolejne dziewczyny. Pytania o przywitanie - łamać dystans czy nie? Jak o pogodzie - gadamy o maseczkach. W końcu zaczynamy. Jest nas zaledwie kilka. Wchodzimy do parku. Zaczynamy rozgrzewkę. Pan z jorkiem powtarza adres – Metalowa, jakby chciał zgłosić nielegalne zgromadzenie. Niby legalne są nawet wesela, ale co jest na miejscu wobec aktualnych przepisów - do końca nie wiemy. Staramy się przenieść ćwiczenia naśladowania siebie nawzajem z ekranów komputerów, do tego parku. Chodzimy z zadartymi głowami obserwując liście i niebo nad nami. Pokazujemy sobie nawzajem, wyniki naszych obserwacji. Wchodzimy głębiej w park, aby każda znalazła sobie drzewo i pozycję do pozowania z tym drzewem. A potem podziwiamy pomnikowy dąb na skraju ogródków działkowych. A Bogusia cudownym sposobem wynajduje stołeczki. Rozmawiamy. Czy to koniec? Nie. Myślimy o nowych miejscach pełnych drzew, w których można by się spotkać.

Marta Pietraszun